WYDANIE CZWARTKOWE

Sportowiec KRAKOWSKI

10 GR

ROK I. KRAKÓW, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA 1938 R.



FUTBOL BRYTYJSKI — TO NIE PRZELEWKI!... Hapgood, znakomity reprezentacyjny obrońca londyńskiego Arsenalu walczy o piłkę ze środkowym napastnikiem Brentfordu Griffinem (w pasiastej koszulce). O swoich i cudzych kościach nie myśli w tej chwili z pewnośścią ani jeden, ani drugi. (Moment z meczu Arsenal — Brentford (1 : 1).

Anglia — Kontynent 3:0

Londyn rozczarowany grą Europy

Hall, Goulden i Lawton strzelają bramki

Bramkarz Olivieri ratuje team gości przed katastrofalną porażką

3 : 0 brzmi wynik meczu Anglia — Kontynent rozegrany wczoraj w Highbury wobec 75 tysięcy widzów. Wynik taki uzyskała tylko repr. Niemiec trzy lata temu. Wszystkie inne zespoły reprezentacyjne państw europejskich, uzyskały w Anglii wyniki lepsze.

3 : 0 znaczy, że drużyna angielska miała całkowitą przewagę nad przeciwnikiem, że rozklekotany atak Kontynentu, reprezentujący aż 5 narodów nie mógł ani razu zmusić żelazną defensywę Anglii do kapitulacji. Smutny wynik dla piłkarstwa Europy.

Anglicy mogą znów być dumni, ale Europa nie powinna rozpaczać. Pamiętać bowiem musimy, że w drużynie Kontynentu zabrakło najlepszych graczy węgierskich i czechosłowackich, że pominięto szereg doskonałych graczy z Vernatim, Minellim i Sestą na czele, że p. Pozzo, który z polecenia FIFA zestawił drużynę, kierował się zupełnie innymi względami.

Nie był to więc najsilniejszy team Kontynentu w pełnym znaczeniu tego słowa.

Niech to będzie jedyną pociechą dla piłkarstwa europejskiego.

(Dokładne sprawozdanie z meczu znajdą Czytelnicy w numerze).



COPPING (l. pom. Arsenalu) Gracz o najbardziej precyzyjnym podaniu w całej Anglii. Na wczorajszym meczu Kontynent — Anglia unieruchomił on zupełnie prawą stronę „naszego" ataku.

Fuzja Garbarni ze Strzelcem (Chełmek)

Sensacyjne wieści z Krakowa

Pomiędzy Garbarnią a K. S. Związku Strzeleckiego z Chełmka toczą się pertraktacje w sprawie sfuzjonowania tych klubów, przy czym nową siedzibą klubu byłby Chełmek, a nazwa klubu brzmiałaby K.S. Z.S. „Garbarnia". Byłby to chyba pierwszy wypadek, by drużyna piłkarska przeniosła się do innego miasta.

Jakkolwiek członkowie zarządu tych klubów nie potwierdzają tej wiadomości (w każdym razie nie zaprzeczają jej) wiadomym jest, że pertraktacje w tej sprawie są prowadzone i są bliskie sfinalizowania, tak, że w roku bieżącym fuzja byłaby dokonana.

Wszyscy zawodnicy Chełmka otrzymaliby zwolnienie i przystąpiliby in gremio do „nowej" Garbarni, która w zarządzie klubu miałaby jedną trzecią swych przedstawicieli, podczas gdy dwie trzecie mandatów przypadłoby Chełmkowi.

Nadmienić należy, że Chełmek posiada kilku doskonałych piłkarzy jak: Bator, Haliszka, Osiecki, Woźniak, Kurek i t. d., którzy wzmocniliby zespół ligowy.

Nowy klub miałby również zapewniony byt finansowy, gdyż na mecze „dotychczasowego" Z. S. często przybywało po trzy do czterech tysięcy widzów, a niewątpliwie mecze ligi państwowej byłyby znacznie większym magnesem, który ściągnąłby miłośników sportu z pobliskiego Chrzanowa i Jaworzna.

Nowy klub otrzymałby piękny stadion (przy fabryce „Bata", przy której jak wiadomo „zainstalowany jest K.S. Z.S. Chełmek).

Wiadomość powyższa wywołała niewątpliwie w sferach sportowych Polski wielką sensację.

Co im dało bokserską sławę?

Artykuł

JANA ZWADY

(Na str. 5-ej).

Obie ósemki bokserów ustalone

Czy Sobkowiak istotnie walczyć będzie we Wrocławiu?

POZNAŃ. (Tel.). Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu PZB ustalone zostały ostatecznie składy reprezentacyj bokserskich na mecze z Niemcami i Łotwą w dniu 13 listopada.



NIEMIEC KITZINGER, znakomity na śr.-europejskie stosunki pomocnik, zawiódł zupełnie na wczorajszym meczu w Londynie.

Do Wrocławia jedzie następująca ósemka: **Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki, Pilat.**

Przeciw Łotwie w Toruniu walczą: **Lendzin, Janowczyk, Koziołek** (po eliminacji ze Skaleckim) **Woźniakiewicz**, Lelewski, Sułczyński, Szymura, **Białkowski.**

W zestawieniu tym uderza obecność Sobkowiaka w pierwszej ósemce (czyżby ślub został odłożony?...) oraz Szymury i Białkowskiego w drugiej ósemce. Jeśli Szymura jest zdrów i zdolny do walki wolelibyśmy widzieć go w zespole wrocławskim. Białkowski zaś nie wydaje się być lepszym od Leśniaka, który miał równorzędną walkę z Pilatem na eliminacji w Poznaniu.

„TIPPEN" JOHANSEN

bramkarz Norwegów stale strofował swych kolegów w reprezentacji. Widownia warszawska uraczyła go zresztą w niedzielę potężną porcją gwizdów za zupełnie widoczne „nawalanie" czasu w ostatnich minutach meczu.



Odpryski wielkiego meczu

Jedenastki - o klasie Norwegów - nie gościła już stolica od dwóch lat

W świetle gry Norwegów z ub. niedzieli, nie dziwimy się zupełnie ich bezwzględnej supremacji w Skandynawii, ani też znakomitym wynikom osiągniętym przez tę jedenastkę w ostatnich czasach. W roku ubiegłym na tym samym stadionie gościliśmy Szwedów i Duńczyków... Różnica klasy — w porównaniu z Norwegami! Ale skąd, u licha, biorą się w tym niespełna 3-milionowym narodzie takie talenty piłkarskie? Przecież z rozmowy z dziennikarzami norweskimi mogliśmy wywnioskować, że na 5—6 pozycjach mają w odwodzie zupełnie równorzędnych zastępców w reprezentacji...

—o—

Kontakt Norwegii z Anglią? Nie, Anglicy z pewnością nie mogli być tak znakomitymi nauczycielami. Przecież angielskie kluby nie goszczą w Norwegii częściej niż w Szwecji, Francji czy Belgii — a jednak tam gorzej się dzieje w piłkarskim światku. Czy wiecie państwo że Eriksen i Holmberg są ze Skien, miasta o 15 tysiącach ludności, że Brustad, słynny lewoskrzydłowy desygnowany do teamu Europy, wywodzi się z Fredrikstad, mieściny o tej samej ilości mieszkańców, mieściny, w której na meczach F.C. Fredrikstad zjawia się średnio 8—10 tysięcy widzów.

—o—

Wierzyć się chwilami nie chciało, że to są amatorzy. Bagatela, i to jacy jeszcze amatorzy! Wymawiając to ważkie w sporcie słowo, nie można nawet, jeśli chodzi o Norwegów, przymrużyć znacząco jedno oko. Pilojant, lotnik, kolejarz, rybak (a jakże, był i rybak!) to nie są te piękne zawody, które by umożliwiały Norwegom żyć stosunkowo beztrosko i kopać piłkę w dzień i w nocy (wiadomo przecież, że w Norwegii są białe noce!). Nie, ci ludzie ciężko pracują na siebie, ale przyznaję, że wielu zawodowców mogło by do nich iść na naukę. Spodobali mi się — szkoda gadać!

—o—

To i owo stanowczo dałoby się zarzucić naszym gościom. Kondycyjka szwankowała — to nie ulega dla nas kwestii. Wystarczyło 20 minut pod wiatr, w drugiej połowie meczu, by i strzały stały się anemiczne i pomoc zaczęła fuszerować. Kvammen musiał odpoczywać dobry kwadrans, by złapać wreszcie drugi oddech, a obu skrzydłowych w ogóle chwilami nie było widać. Lewy — Saetrang był zresztą najsłabszym graczem gości. Brustad dostałby zapewne ataku apopleksji, gdyby zobaczył jak Saetrang pozbyć się nie może czułej opieki Góry i marnuje piłkę za piłką.

—o—

Jeszcze jedno małe „ale"... Z tym „nawalaniem" czasu w ostatnim okresie gry — to doprawdy nie było zbyt fair. Owszem, rozumiemy, chcieliście wygrać, pięknie, ale przecież obowiązuje nas wszystkich pewien niepisany kodeks sportowej dżentelmenerii. Niektórzy, a zwłaszcza bramkarz Johansen, robił to tak bezceremonialnie, że traciliśmy całą sympatię do niego i do granatowej jedenastki. Nie, stanowczo nie zalecamy tej metody na przyszłość. Wierzymy, że i przeciwko Anglii, w Newcastle zagrają ładnie i z sercem, niepotrzebne byłyby więc te sztuczne obniżki wyrazów uznania... Przypuszczalnie zapamiętają drodzy goście nauczkę naszej publiczności .. Wy daliście nam małą szkołę futbolu a my wam — szkołę sportu przez duże S.

—o—

Dość o Norwegach... Trzeba przecież słów parę poświęcić jeszcze i naszej dzielnej jedenastce. Remis z takim przeciwnikiem — to nie jest nawet sukces eksportowy dla Europy i świata, to jest raczej wewnętrzna, wielka satysfakcja. Zadowolenie wyzierało też z każdego kąta szatni Polaków w dziesięć minut po meczu: zjawił się przede wszystkim p. płk. Glabisz, prezes PZPN-u, który dziękował graczom za wykazanego ducha walki i bojowość w drugiej połowie meczu... Naliczyliśmy dalej pięciu członków Zarządu PZPN-u na gorąco debatujących z p. Kałużą o Dublinie, tak, jakby wyjazd miał nastąpić za pół godziny... Masa dziennikarzy, śląskich kibiców, bez których Wilimowski i Piec ani na chwilę się nie ruszali... Nikogo nie wypraszano na siłę z tej szatni, wszyscy byli radośni, uśmiechnięci...

Satysfakcja — wielkie słowo!

—o—

Monsieur John Langenus sławny jest na cały świat ze swego dziwacznego kostiumu sędziowskiego. Starym wygom boiskowym stolicy, takim co to już kamieniami obrywali po przesędziowanym meczu na wszystkich boiskach od „Danuty" począwszy, a w Milanówku skończywszy — Langenus stanowczo nie przypadł do gustu. Nie będziemy się spierać z nimi, stwierdzimy jednak, że i Norwegowie nie byli zadowoleni z „najlepszego sędziego Europy" (tak Langenusa nazywa prasa niemiecka). Telefoniczne relacje dziennikarzy norweskich były niezrozumiałe nawet dla naszych najlepszych krajowych lingwinistów. Pierwsze ich słowo przez telefon brzmiało: Langenus — ostatnie — też Langenus!

Wątpię, by krytyka prasy starła choć trochę blasku z tak uznanego w Europie nazwiska. A zresztą, to wcale nawet i wygodnie być „wielkim sędzią". P. Langenus zainkasował za swój przyjazd z kasy PZPN-u aż 510 złotych. 280 — koszta podróży — 230, diety za 2 dni pobytu w Warszawie.

230 złotych diet sędziowskich!.. Rozmawiając z chudym jak tyka p. Langenusem nie przypuszczamy, by tak codziennie konsumował on w rodzimej Brukseli — obiadek za 50 złotych. Uważamy to nawet za zupełnie wykluczone.

Ciekawe są swoją drogą, takie sędziowskie obrachunki. Takie zestawienie kosztów przyjazdu to jest niczym pieśń bez słów... No bo czy wypada choć słowem zaoponować przeciwko 230 złotowej dietce?..

—o—

Piec I po każdym dotychczasowym meczu międzypaństwowym w Warszawie musiał się nasłuchać i... naczytać wielu przykrych relacyj. Że nie ma zdecydowania, nie umie centrować, strzelać i w ogólę jest jednym wielkim nieporozumieniem. Najgorszy zarzut był ten, że jaki może być z niego wartościowy „rep", jeżeli umie on posługiwać się tylko wyłącznie prawą nogą!!!

Mamy wrażenie, że ubiegłej niedzieli Piec specjalnie starał się o zademonstrowanie „cudów" swej lewej nogi. Podawał tylko lewą nogą, centrował — też lewą, strzelał kornery, on, prawoskrzydłowy, lewą nogą! Bramkę, trudno — stało się, strzelił prawą... Na to nie było rady, ku wielkiemu żalowi Pieca.

Drogi chłopcze, nikt już ci teraz nie będzie dokuczał „prawonożnością". Starzy, osiwiali już ludzie, nie pamiętają prawoskrzydłowych o tak znakomitych „centrach" — właśnie z lewej nogi! (J.)



SILVIO PIOLA,
najsłynniejszy napastnik Europy nie umiał znaleźć zrozumienia u swych partnerów na meczu Anglia — Kontynent i zawiódł na całej linii.

Wyścig kolarski dookoła Niemiec na wzór „Tour de France"

Po włączeniu Austrii i terenów sudeckich do Rzeszy niemieck j, doroczny bieg kolarski „Dokoła Niemiec", który rozegrany zostanie w roku przyszłym, będzie najdłuższym biegiem tego rodzaju w his orii Niemiec.

Bieg ten rozegrany zostanie na dystansie 5 tysięcy km., w 22 etapach. Wyznaczono już termin biegu, który odbędzie się od 21 maja do 18 czerwca, lub od 28 maja do 25 czerwca.

—o—

SZTOKHOLM. Piłkarski totalizator Szwecji, istniejący dopiero od niedawna i p dporządkowany nadzorowi czynników państwowych, wykazał się już doskonałymi rezultatami.

Od początku swego krótkiego istnienia totalizator szwecki „zarobił" 13 milionów szweckich koron. Znaczna część tych pieniędzy użyta zostanie na budowę krytych hal sportowych.



NORWEG ERIKSEN W ROLI AKROBATY.
Oto efektowny moment z meczu Polska — Norwegia. Środkowy pomocnik gości Eriksen mimo cyrkowego „salto-mortale" nie był w stanie odbić głową piłki, którą Piontek (widoczny w głębi) „przerzucił" Wilimowskiemu.

Wilnianin Lendzin

jedyną realną zdobyczą poznańskich eliminacyj

Pięć walk eliminacyjnych w Poznaniu odsłoniło tajemnicę formy naszych reprezentantów na mecze z Niemcami i Łotwą. Paradoksalnie wygląda fakt, iż z 9-ciu kandydatów (nie liczymy bowiem Stępniewicza) najlepiej wypadł wilnianin Lendzin, który walczył ze Stępniewiczem wobec nie przybycia chorego Jasińskiego. O Lendzinie słyszeliśmy dotąd na ogół mało, ze względu na to, że Wilno ma zbyt luźny kontakt z większymi ośrodkami w Polsce.

Dotychczas znaliśmy Lendzina, z racji... dwóch porażek z Rundsteinem na eliminacyjnych walkach o indywidualne mistrzostwo Polski. W Poznaniu Lendzin błysnął dobrą kondycją i silnym ciosem. Szwankowała natomiast technika, no i rzecz jasna... rutyna. Trudno nam doprawdy ocenić klasę Lendzina na tle walki z przeciętnym bądź co bądź Stępniewiczem. W każdym razie, dobrze się stało, że dano ambitnemu wilnianinowi okazje popisania się przed większym audytorium. Przy słabym na ogół poziomie muszej wagi w Polsce, Lendzin może w przyszłości istotnie okazać się cenną jednostką. Warto byłoby jednak wypróbować go jeszcze raz w Warszawie w walce choćby z Rundsteinem.

Eliminacja Sobkowiaka z Janowczykiem nie była celowa. Wiadomym jest niestety, że Sobkowiak do Wrocławia jechać nie może. Walka niedzielna wykazała tylko, że obaj znajdują się w formie, nie wróżącej punktów w reprezenta ji. Możliwe, że Janowczyk podciągnie się w ciągu 2-ch tygodni, naszym jednak zdaniem należałoby wystawić raczej Rotholca w wadze koguciej.

Ożarek na eliminacjach zawodu nie sprawił. Znamy tego boksera od lat i wiemy, iż nokautuje każdego, kto... odsłoni szczekę. Wśród kandydatów do reprezentacji, wielu takich „chętny h" nie znajdzie. Dlatego też start Ożarka można nazwać raczej... nieporozumieniem.

Klimecki zdecydowanie rozprawił się z mistrzem Polski Karolakiem i; nie znaczy to jednak, że jest dobrze, albowiem zawodnik HCP zawodzi zawsze w meczach międzypaństwowych. Rozczarował więc nas raczej Karolak.

Forma Piłata też nie budzi zaufania. Ruchliwy i odważny Leśniak był niemal równorzędnym przeciwnikiem.

W sumie więc eliminacje w Poznaniu nie dały zbyt pocieszającego materiału. A termin spotkań z Niemcami i Łotwą jest bardzo bliski. Mniejsza o Łotwę, z którą zawsze damy sobie radę... Czy jednak Wrocław nie stanie się broń Boże w dniu 13-tym listopada nowym Dortmundem?... Różowych horoskopów na mecz z Niemcami nie odsłoni chyba największy opymista.

Dwie zmiany w teamie Anglii

po przegranym w sobotę meczu z Walią

(kor. własna z Londynu)

Miniona sobota upłynęła w Anglii pod znakiem szlagierowych spotkań mistrzowskich oraz generalnej próby repr. Anglii przed środowym meczem z teamem Kontynentu. 22 mecze mistrzowskie obu lig, bynajmniej nie zaszkodziły finansowo spotkaniu Walia — Anglia w Cardiff o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Obecność zaś najlepszych graczy ligowych w obu reprezentacjach, nie umniejszyła atrkcyjności i zainteresowania meczami mistrzowskimi.

* * *

Mecz w Cardiff był przykrą niespodzianką dla komisji selekcyjnej londyńskiej centrali. Reprezentacja Anglii ta sama, która rozgromiła Irlandię 8:2, została pokonana przez Walię 4:2. Repr. Walii składała się coprawda z graczy angielskich klubów ligowych z Bryn Jonesem na czele. Nie mniej gra drużyny angielskiej nie przypadła do gustu. Jeszcze w pierwszej połowie można było mówić o równości sił. Po przerwie Walijczycy byli zespołem zdecydowanie lepszym, a gra Jonesa i Astley'a musiała zaimponować. Astley, środkowy napastnik Derby County strzelił dwie bramki Bryn Jones i Hopkins (pr. skrzydłowy Brentfordu) po jednej. Bramki dla Anglii zdobyli Mathews i Lawton z karnego.

Po meczu, komisja selekcyjna FA. poczyniła dwie zmiany w drużynie przeciw Kontynentowi. Pozycję środkowego pomocnika objął z powrotem Cullis z Wolverthamptonu, na prawym łączniku zaś grać będzie Hall (Totenham) zamiast Robinsona. Zmiany te znamionują grę ofensywną drużyny angielskiej, której ostateczny skład wygląda następująco:

Woodley Sproston, Hapgood, Willingham, Cullis, Copping, Mathews, Hall, Lawton, Goulden i Boyes.

* * *

Mistrzostwa ligi angielskiej przyniosły dużo niespodzianek, czoło tabeli zostało jednak niezmienione. Pierwsze dwa miejsca zajmują nadal Everton i Derby County. Największą atrakcię stanowiło spotkanie mistrza Arsenalu ze zdobywcą pucharu Prestonem. Na trzy dni przed meczem Preston w rycerski sposób zaproponował Arsenalowi rozegranie meczu towarzyskiego zamiast mistrzowskiego, ze względu na duże osłabienie Arsenalu (5 graczy oddano do reprezentacji). Kierownictwo Arsenalu odpowiedziało jednak, że nie może się na to zgodzić, gdyż bilety zostały sprzedane na mecz mistrzowski... W rezultacie Arsenal pokonał Preston 1 : 0. Everton i Derby County, mimo poważnego osłabienia brakiem kierowników ataków Lawtona i Astleya, odniosły wysokie zwycięstwa. Pierwszy pokonał Leeds 4:0, drugi zaś wygarł z Manchester United 5:1. Aston Villa przegrała znów na własnym boisku, tym razem do Leicester City 1:2. Niespodzianką było też zwycięstwo Huddersfieldu nad Boltonem 2:1, oraz outsidera Brentfordu nad Chelseą 1:0 *Br. N-cz.*

Michał Frank

Najsłynniejszy sędzia Europy

p. John Langenus — „w cywilu"

Wśród ech i odgłosów ostatniego spotkania polskiej reprezentacji piłkarskiej z drużyną norweską przebija uparcie wspomnienie o arbitrze tego meczu, p. Langenusie, którego nazwisko, nie bez racji zresztą, publiczność warszawska z miejsca spolszczyła na Longinus, mając niewątpliwie na myśli sienkiewiczowskiego Podbipiętę. Trudno się dziwić widzom zawodów Polska — Norwegia, gdyż obok wielkiej emocji, przeżywanej podczas meczu, obok podziwu dla kunsztu piłkarskiego Kvammena, sylwetka sędziego rzucała się w oczy nieodparcie, nasuwając szereg uwag, mniej lub więcej ciętych, dowcipnych i złośliwych.

Nie zamierzam jednak omawiać roli p. Langenusa, jako arbitra niedzielnych zawodów, ani oceniać sposobu, w jaki prowadził on po raz 82-gi piłkarskie spotkanie międzypaństwowe. Chcę tylko, ponieważ nazwisko p. Langenusa jest szeroko znane na całym świecie, przedstawić go sportowcom polskim, zwłaszcza tym, którzy lubią znać prywatne życie bohaterów boiskowych i wszelkiego rodzaju rekordzistów; rekord zaś tych zawodów międzypaństwowych, prowadzonych przez p Langenusa jest tym bardziej trudny do pobicia, że należy on do tych bardzo, ale to bardzo nielicznych sędziów, których nazwisko od lat blisko dwudziestu niezmiennie figuruje na liście sędziów międzynaradowych.

P. Langenus zwiedził, jako sędzia międzynarodowy, prawie całą kulę ziemską, on sędziował spotkanie Argentyna — Chile, na krótko przerwane wskutek regularnej wojny na noże, jaka rozgorzała na widowni pomiędzy gorąco-krwistymi kibicami obu drużyn, on też, co daleko nie każdy sportowiec polski pamięta, bawił już w Polsce w roku 1929, prowadząc spotkanie Polska — Czechosłowacja w Krakowie (wynik 2:2). Już wtedy zwracał uwagę swym niezwykłym wzrostem, chudą postacią w dziwacznym kostiumie i czapką — cyklistówką na głowie — identycznie tak samo wyglądał na Stadionie W. P. w niedzielę, 23 października.

Pytałem naszego gościa o genezę takiego stroju. „Cóż" odpowiedział mi z uśmiechem „pierwotnie sędziowałem na terenie Belgii w zwykłym kostiumie sędziowskim, aż pewnego dnia zwrócił mi uwagę jeden z mych przyjaciół, że sprawiam groteskowe wrażenie z mymi chudymi piszczelami i gołymi kolanami. Wobec tego sprawiłem sobie ten strój welocypedysty z ubiegłego stulecia i pozostaję mu wierny, mimo, że często wyglądem swym zbudzam salwę śmiechu. Jeśli zaś chodzi o moją czapkę dodaje mój rozmówca, widząc znak zapytania na mojej twarzy, to widzi pan, w Belgii jest dziwnie zmienny klimat. Bardzo często pada deszcz, a nie mam powodu narażać się specjalnie na przeziębienie, zwłaszcza, że mam już swoje 46 lat, z drugiej zaś strony czapka chroni głowę przed promieniami słonecznymi, a deszcz osłania oczy. A poza tym — kwestia przyzwyczajenia, pan rozumie..."

W ciągu trzech dni pobytu p. Langenusa w Warszawie rozmawialiśmy bardzo wiele, choć trudnoby go nazwać specjalnie rozmownym. Nie mniej jednak dowiedziałem się, że p. Langenus piastuje w swym kraju dość wysokie i odpowiedzialne stanowisko w administracji państwowej, co nie przeszkadza mu jednak w częstych wyjazdach za granicę na zawody sportowe. „W chwilach wolnych od zajęć", jak się sam wyraził, pisuje artykuły sportowe do pism codziennych i fachowych w Belgii i Francji, współpracuje również z wielkimi miesięcznikami ilustrowanymi, dlatego też ze specjalnym zainteresowaniem zwiedzał w poniedziałek Akademię Wychowania Fizycznego (dawny CIWF), zapowiadając szczegółowy opis tej uczelni w jednym z pism belgijskich.

Na tym się jednak nie zamyka krąg zainteresowań p. Langenusa, gdyż jest on zamiłowanym skrzypkiem, który, korzystając z tego, że również i małżonka p. Langenusa jest doskonałą pianistką i wielbicielką Chopina, często bierze udział w rozmaitych imprezach muzycznych. Wreszcie przyznał się p. Langenus do autorstwa kilku rewii; między innymi jego pióra jest tekst tanga „O, donna Clara", zwanego u nas, jako „Tango milonga". Melodię tę usłyszał p. Langenus po raz pierwszy w Polsce, w r. 1929 i tak się nią zachwycił, że kupił nuty tego tanga i był jego gorliwym propagatorem na zachodzie Europy. Obecnie nabył p. Langenus w Warszawie książkę p. t. „Marionetki" — kto wie, może obecnie przeniósł swoje zainteresowania z estrady teatru rewiowego na miniaturowe scenki teatru marionetek.

Sądząc z pobytu p. Langenusa w Warszawie, prowadzi on tryb życia bardzo uregulowany, starając się równocześnie poznać jak najbardziej miasto, do którego zapędził go sport piłkarski. Z góry, jak widać, uprzedzony, zwiedził (zewnętrznie naturalnie) całą Warszawę, dopytując się o dzielnicę żydowską, stare miasto, pomnik Chopina i t. d. Dziwił się szerokości przeważnej części ulic, chwalił czystość śródmieścia i obfitość zieleni, najmniej zainteresowania wykazując dla samego meczu (przecież głównego celu przyjazdu), opinii prasy, reakcji publiczności i t. d. Zresztą, ponieważ miałem nie powracać do zawodów niedzielnych, powyższą uwagę swoją traktuję raczej marginesowo.

Cóżby tu jeszcze dodać, aby wykończyć ten, grubymi kreskami narzucony obraz najbardziej znanego sędziego piłkarskiego. To chyba, że szczegółową ewidencję zawodów, przezeń sędziowanych, wraz z wynikami i, jak sądzę, inwentarzem przywiezionych pamiątek, prowadzi madame Langenus, to, że niemal bezpośrednio po powrocie z Warszawy Langenus - dziennikarz, po czym Langenus — wyższy urzędnik zabawi kilka dni w domu i Langenus-muzyk ruszy do Paryża, aby być obecnym na jakimś koncercie. Tak niesłychanie ruchliwe życie powoduje nawiązywanie dalszych znajomości we wszystkich niemal krajach, tym się tłumaczy wielka sterta pocztówek, rozesłanych przezeń z Warszawy do przyjaciół w Buenos - Aires i w Rzymie, w Budapeszcie i Barcelonie. Tym się tłumaczy ustalony przez p. Langenusa program spędzania czasu w wagonie sypialnym Nord - Expressu przy wyjeździe z Warszawy: „Teraz dwie godziny snu, następnie dwie godziny pisania na maszynie artykułu do Paris Soir, znowu sen do granicy, posiłek, jeszcze godzina pracy i spać już na dobre".

Co prawda miałem pewne wątpliwości co do tego snu „na dobre", rzuciwszy okiem na postać p. Langenusa i oceniając pobieżnie długość kanapki w wagonie sypialnym, ale to już do rzeczy nie należy.

Otóż macie, Czytelnicy, p. Langenusa „en pantoufles" po cywilnemu.

FRANCJA PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI 1940 ROKU.

PARYŻ. Francuski minister oświaty p. Jean Zay, przyjął delegację francuskiego komitetu olimpijskiego, która przedstawiła mu budżet finansowy kosztów udziału Francji w igrzyskach olimpijskich 1940 roku.

Francuski Komitet Olimpijski proponuje, aby pomoc rządu francuskiego na cel powyższy wynosiła taką samą sumę jaką rząd poparł prace komitetu w związku z igrzyskami olimpijskimi w Berlinie. Wówczas subwencja rządowa wynosiła 3.300.000 franków francuskich.

Zasłużona klęska teamu Kontynentu

Mecz w Londynie wyglądał chwilami jak trening do jednej bramki

LONDYN (tel. wł.). Świątynia brytyjskiego lwa została w dalszym ciągu nie zdobyta. Team Kontynentu, który w dniu dzisiejszym oglądaliśmy na boisku Arsenalu zawiódł zupełnie i wypadł słabiej od goszczącej mniej więcej przed rokiem drużyny czeskiej. Czesi umieli przynajmniej zawiązać równorzędną walkę a wynik 4:5 osiągnięty przez nich miał swoją wartość.

Kontynent ujawnił przebłyski klasy piłkarskiej w maleńkich dozach. Atak jako całość nie istniał wcale, Piola był stale wysunięty do przodu i przeznaczony do roli „t,anka" ofensywnego nie umiał nawiązać kontaktu z łącznikami i wyglądał wręcz żałośnie przy znakomitej parze angielskich obrońców.

Z łączników lepszy był Cengeller, natomiaest ruchliwość Brainea pozostawiała wiele do życzenia i belg ani przez chwilę nie radził sobie z Coppingiem, najlepszym pomocnikiem Anglii. Obaj skrzydłowi Europy również nie mogli udokumentować swej sławy z boisk kontynentu. Aston najszybszy pono piłkarz froncuski był jeszcze za powolny przy Willinghamie, a Brustad poza kilkoma ładnymi zagraniami w II połowie i.. zmarnowaniem jednej stuprocentowo pewnej sytuacji niczym się nie wybijał.

W pomocy Andreolo był okresami wcale dobry. Jest on typem ofensywnego pomocnika i jego najlepsze koncepcje były bezustannie marnowane przez Piolę i Braine. W drugiej połowie Włoch spadł zupełnie na siłach.

Obaj niemcy Kupfer i Kitzinger gracze o głośnych jak na nasze stosunki nazwiskach nic nie mogli wskórał pilnując lotnych jak żywe srebro angielskich skrzydłowych. No domiar złego w drugiej połowie zaczęli popisywać się ostrą grą i niepotrzebnymi zupełnie fulami.

Z pary obrońców lepszy był Rava, w każdym razie i Foni stał na wysokości zadania. Bramkarz Olivieri dokazywał za to formalnych cudów. Był to chyba najlepszy i najcięższy zarazem mecz w karierze Olivierego.

Anglicy byli lepsi o pełne dwie klasy od teamu kontynentu i różnicę ta widać było w każdej sekundzie gry. Przez całe minuty mogliśmy oglądać aż dziesięciu piłkarzy z trzema tradycyinymi lwami na piersi — na połówce gości. Szybkość zdecydowanie, szalony refleks, fantastyczne opanowanie piłki — i precyzyjne strzały — to wszystko spowodowało, że fachowcy środkowej Europy na długi czas stracą ochotę do porównań ich pupili z piłkarzami brytyjskimi.

Obok wspaniałej linii pomocy i niezawodnej pary obrońców Hapgood — Sproston, bez zarzutu spisywał się i atak. Wobec takich napastników jak pr. łącznik Hall i 18-letni środk. napastnik Lawton, sławy Europy — Piolo czy Braine wyglądali jak małe dzieci.

* * *

EUROPA: Olivieri, Foni, Rava (It), Kupfer (Niem.), Andreolo (It.), Kitzinger (Niem), Aston (Fr.), Braine (Belg.), Piola (It.), Zsengeler (Węgr.), Brustad (Norw.).

ANGLIA: Woodley (Chelsea), Sproston (Totenham), Hopgood (Ars.), Willingham (Hudderfield), Cullis (Wolv.) Copping (Ars.), Mathews (Stoke), Hall (Toten), Lawton (Westham), Boyes (Everton).

Pierwszą bramkę po dłuższym okresie przewagi Anglii strzelił w 21 min. gry Hall. Wykorzystał on piękną mierzoną centrę Mathewsa niemal z samej linii autowej.

Drugiego gola strzelił w 31 minucie Lawton, przytomnie myląc ciałem Kitzingera i Fani.

Po przerwie przewaga Anglików stale wzrasta, Kontynent atakuje tylko sporadycznie. W 10 min. Aston pięknie się przebija przez Coppinga, strzał Francuza odbija bramkarz Woodley pod nogi Brustada, ten jednak strzela w aut.

Trzecia bramka dla Anglii padła w 74 minucie gry. Był to efekt kombinacji Lawtona z Gouldenem. Ten ostatni władował piłkę do siatki bombą z odległości 18 metrów.

Anglicy wykazali fenomenalną kondycję i żywe tempo meczu przetrzymali do ostatnich minut, podczas gdy gracze Kontynentu byli w ostatnich minutach zupełnie zmęczeni.

Sędziował doskonale Anglik Jewell. Rzecz ciekawa, że w ciągu całeg o meczu ogwizdał on tylko 2 offside'y. Stosunek kornerów 11:3 dla Anglii.

Na meczu obecny był książę Kentu, brat króla angielskiego.

Drużyna Kontynentu wystąpiła w błękitnych koszulkach z odznaką FIFY i białych spodenkach. Anglicy grali w swych tradycyjnych białych koszulkach ze lwami na piersi.

Mimo jubileuszowego, pogodnego nastroju jaki starali się po meczu wytworzyć gospodarze, sfery kierownicze FIFY nie ukrywają wcale swego przygnębienia. (a. h.)

Ósemka bokserska Warszawy walczyć będzie 4 grudnia w Poznaniu z repr. miasta. Tego samego dnia druga drużyna stolicy walczyć będzie w Gnieźnie lub Ostrowiu wielkopolskim.

* * *

Gedania pokonała w meczu mistrzowski BSV Konigsberg 5:1, wysuwając się na 4-te miejsce w tabeli ligi okręgowej Prus Wschodnich.

Chmielewski nokautuje!

NOWY JORK. Henryk Chmielewski odniósł w poniedziałek wspaniały sukces, sukces, który odbił się dość głośnym echem na amerykańskim rynku bokserskim. W hali bokserskiej w Portlandzie Chmielewski stanął do walki przeciw znanemu pięściarzowi amerykańskiemu Niel Dotgherty.

W pierwszej rundzie Amerykanin rzuca się z furią na Polaka zasypując go gradem niecelnych, ale ciężkich ciosów. Chmielewski walczy spokojnie, unika zręcznie ciosów przeciwnika, kontrując prawą. Druga runda przynosi również szalone ataki Dotghertyego, odparte przytomnie przez Polaka. W następnej rundzie Chmielewski przechodzi do ataków. Dwa wspaniałe sierpy Polaka „uspakajają" momentalnie Dotghertyego, który zaczyna walczyć ostrożniej. Niewiele to pomaga, gdyż Chmielewski rozkręcił się na dobre, a ciosy jego robią na przeciwniku wrażenie.

W czwartej rundzie następuje koniec walki. Chmielewski trafia silnym hakiem, poprawia błyskawicznie prawym sierpem i przeciwnik wali się na deski i zostaje wyliczony. 13 tysięcy obecnych widzów zgotowało Polakowi długotrwałą owację

Na półmetku ligi Zagłębia

Ubiegłej niedzieli zostały rozegrane ostatnie mecze rundy jesiennej, które dały następujące wyniki: Unia — C.K.S. 4:2. Bramki Długajczyk 2, Drożniak i Bran a dla C.K.S-u Berger.

Warta — Brygada 1:0. Bramkę zdobył Ślimak.

Zagłębianka — Skra 3:1. Koralewski 2 i Kwiatkowski 1.

		gier.	pkt.	stos. br.
1.	Brygada	9	15:3	44:10
2.	Unia	9	15:3	29 13
3.	Zagłębianka	8	11:5	25:15
4.	Sarmacja	8	11:5	16:13
5.	C. K. S.	9	8:10	21:22
6.	Warta	9	8:10	17:39
7.	Skra	9	7:11	17:18
8.	Brynica	8	7:9	8 27
9.	Zagłębie	8	6:10	28:20
10.	Częstochówka	9	0:8	0:38

Przechodząc do oceny drużyn, które brały udział w mistrzostwach należy postawić na pierwszym miejscu Brygadę i Unię ex-aequo Drużyny te przedstawiają dwa różne systemy. Brygada t. zw. „Śląski" a Unia system wiedeński (owoc pracy trenera Ringera). Co do samej drużyny Brygady to składa się ona z zawodników b. dobrych jak: Krzyk, Cichecki, Klajnerman i Gątkiewicz ale również b. słabych jak obrońcy Ząbkowski i „Faja" i pomocnicy. Nie przedstawia ona więc drużyny równej a swe zwycięstwa zawdzięcza Brygada przede wszystkim Krzykowi i lotnemu atakowi, który potrafił strzelić aż 44 bram.

Unia przedstawia najbardziej wyrównany zespół w okręgu. Nie ma w Unii obecnie takich indywidualistów jak Słota, Gwóźdź (obecnie Staroch.), Nowak (Chełmek) i inni. Z obecnej drużyny na pierwszy plan wybija się pomoc, uważana za najlepszą w okręgu a mian.: Gałkowski, Wiśniewski - Poszwa. Obrona miała silny punkt w Typrze. Bramkarz nie był doskonały a już atak całkowicie zawiódł, w którym jeden Bartos umiał strzelać. Bran i Długajczyk zapomnieli strzelać, co zgubiło Unię na meczu z Brygadą.

Zagłębianka — beniaminek ligi był rewelacją rundy jesiennej. Zremisował z Brygadą i wygrał w Dąbrowie z ex-mistrzem Zagłębiem. A to już coś znaczy! Grają oni systemem śląskim a wyróżnia się szybki i bramkostrzelny atak z Koralewskim na czele.

Sarmacja (Będzin) mimo braku najlepszego gracza Winsatala była b. groźna. Gra on jednak brutalnie. Jest ona drużyną przeszłości gdyż poza Koszowskim i Cichockim (najlepsi) widzimy w drużynie samych juniorów z utalentowanym Gwoździem na czele.

PROTEST OKĘCIA UWZGLĘDNIONY PRZEZ WOZB.

Na wtorowym posiedzeniu Zarządu WOZB rozpatrzono protest Okęcia przeciw przyznaniu PZL-owi walkoweru i 16:0, za niedostarczenie maty w przepisowym czasie przez Okęcie. Zarząd WOZB stanął na stanowisku, iż Okęcie nie mogło wiedzieć, że administracja stadionu nie dostarczy maty. Jest to więc wypadek siły wyższej i dlatego też protest uwzględniono, uznając zwycięstwo Okęcia 10:6 osiągnięte w ringu.

Wobec powyższego, stan drużynowych mistrzostw Warszawy, podany przez nas na str. 6-ej uległ zmianie, albowiem Polonia, PZL i Okęcie mają obecnie po 4 punkty.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo PZL-u nie chce zrezygnować z „ciężko" zarobionych punktów i odwoła się do PZB, żądając utrzymania walkoweru w mocy albo powtórzenia meczu.

Do PZB ma się również odwołać Polonia, której protest przeciw systemowi punktowania na meczu z Czechowicami, został przez WOZB odrzucony.

30. X — pożegnalna runda ligowa

Wynik meczu Warta — Cracovia zadecyduje o wice-mistrzostwie

Egzamin Matjasa we Lwowie

Ostatnia niedziela października będzie też ostatnią niedzielą tegorocznej kampanii ligowej. 5 spotkań niedzielnych oraz mecz Polonia — Cracovia w Krakowie (we wtorek) wypełnią ostatnie białe plamki w tabeli ligowej i z tą chwilą gracze ligowi zażywać będą zasłużonego odpoczynku po trudach mistrzowskich.

Pod znakiem wyjazdu do Dublina.

Mecze niedzielne toczyć się będą zapewne w atmosferze spokojnej ,albowiem kwestia tytułu jak i spadku została już dawno rozwiązana. Ewentualne zmiany w tabeli nastąpić mogą jedynie w strefie środkowej, w zależności od wyników. Zimna pogoda może też spowodować małe zainteresowanie publiczności; ostatnie mecze ligowe powinny jednak stać na dobrym poziomie. Gracze naszej ekstraklasy muszą pamiętać o meczu Polska — Irlandia w Dublinie i starać się o „względy“ kap. zw. przy ustaleniu ostatecznego składu.

Kto będzie wice - mistrzem?

Najważniejszy mecz rozegrany zostanie w Poznaniu pomiędzy Wartą i Cracovią. Poznaniacy zajmują obecnie drugie miejsce w tabeli i jeśli wygrają, lub nawet zremisują zdobędą bezapelacyjnie wice - mistrzostwo. Cracovia, do niedawna poważny aspirant do wielkiego tytułu, znajduje się obecnie na trzecim miejscu, mając o jeden punkt mniej od Warty. Ewentualne zwycięstwo wysunęłoby drużynę krakowską na drugie miejsce. Trudno jednak w to uwierzyć. Warta wykazała na meczu z Polonią poważne braki kondycyjne; z Cracovią jest jednak jeszcze gorzej. Kolejne porażki z Warszawianką i Pogonią (na własnym boisku), oraz kontuzje Korbasa, Szeligi i Skalskiego, wszystko razem stwarza wcale nie wesołe horoskopy na najbliższą niedzielę. Liczymy się więc ze zwycięstwem Warty, która na własnym boisku zawsze sobie jakoś „radzi“. Pierwszy mecz w Krakowie, wygrała Cracovia 5:2.

Wielka szansa A.K.S.-u.

Zeszłoroczny wice - mistrz A. K. S. rozegra ostatni mecz w stolicy z Warszawianką. Drużyna chorzowska grała w tym sezonie nierówno i obok wysokich zwycięstw, doznała i przykrych porażek. Chorzowianie zdobyli w tym roku zaledwie 1 punkt na wyjazdach (z Wisłą 0:0). Sytuacja A.K.S.-u jest obecnie taka, iż zajmuje on 7-me miejsce (16 punktów) mając jednak doskonały stosunek bramek. Gdyby Ślązakom udało się zwyciężyć w Warszawie, mogą oni uplasować się aż na trzecim miejscu.

Szanse Amatorskiego są wcale nie małe jeśli zważymy, że drużyna Warszawianki jest obecnie cieniem owego zespołu z rundy wiosennej. Drużyna stołeczna prawdopodobnie i tym razem grać będzie bez Cebulaka, Knioły i Smoczka, co niewątpliwie odbije się na jej sile ofensywnej. Warszawianka jest jednak zawsze zespołem nieobliczalnym i może sprawić niespodziankę, aczkolwiek forma wykazana w ostatnim meczu z Ł.K.S.-em wcale za tym nie przemawia. Pierwszy mecz w Chorzowie wygrał A.K.S. 3:0. Tym razem wynik stoi pod znakiem zapytania.

Egzamin Matjasa.

We Lwowie Pogoń zmierzy się z outsiderem Ligi, wileńskim Śmigłym. Goście mimo dzielnej postawy w ostatnim meczu z Ruchem, nie mają tym razem żadnych szans. Obrona Pogoni jest na swoim boisku szczególnie twarda i trudna do przełamania, atak zaś pod wodzą Matjasa zapewne da sobie radę ze słabą taktycznie defensywą wilnian. Pierwszy mecz w Wilnie dał wynik 1:0 dla Pogoni. Tym razem zwycięstwo lwowian może być wyższe, tym bardziej, iż na trybunie znajdzie się p. Kałuża, który z szczególnym zainteresowaniem śledzić będzie formę Matjasa II, ewentualnego kierownika napadu w meczu z Irlandią.

Ciężkie zadanie Polonii.

Przed bardzo ciężką próbą staje warszawska Polonia Wygrać z Ruchem w Hajdukach — to rzecz bardzo trudna! Polonia dokazała wprawdzie tej sztuki w roku 1934. Zwycięstwo 2:1 było jednak wtedy „fuksem“, na który tym razem nie można liczyć. Mimo doskonałej formy i znacznej poprawy, jaką zauważyliśmy u Polonii w drugiej rundzie mistrzostw, liczyć się należy ze zwycięstwem gospodarzy, których atak najlepiej poznał tajniki zdobywania bramek, a Gemza w obronie jest zawsze bardzo twardym orzechem do zgryzienia. Pierwszy mecz w Warszawie wygrał Ruch 3:0.

Pożegnalny mecz Ł.K.S.-u.

Kraków będzie świadkiem ostatniego meczu ligowego Ł. K. S.-u, który po 12-tu latach opuszcza szeregi extra klasy polskiego piłkarstwa. Przypuszczamy, iż ambitny zespół Ł. K. S.-u nie długo „bawić“ będzie w klasie A. Świadczą o tym chociażby kolejne zwycięstwa nad Pogonią i Warszawianką, w tej samej „dawce“ 3:0. co pozwoliło łodzianom wyprzedzić... Śmigłego. Niestety, poprawa formy nastąpiła zbyt późno. Obecnie Ł.K.S. nie może już nikogo prześcignąć i musi dzielić losy drużyny wileńskiej Mecz z Wisłą nie będzie dla łodzian łatwy. Defensywa krakowian nie ugięła się przed silnym naporem bombardierów A.K S.-u w Chorzowie. Nie przypuszczamy więc, aby atak łódzki mógł tej sztuki dokazać w Krakowie. Ofensywa Wisły, a szczególnie szybcy skrzydłowi mogą natomiast sprawić dużo kłopotu nie zbyt zwrotnej obronie Ł K S.-u. Pierwszy mecz w Łodzi dał wynik bezbramkowy. Tym razem typujemy zwycięstwo Wisły.

(S. S.).

Któż potrafi godnie ich zastąpić?...

Mały rezerwuar piłkarzy, uniemożliwia eksperymenty w składzie na Dublin

Właściwie nie powrócilibyśmy już do meczu niedzielnego Polska — Norwegia, który został tak różnorodnie przecież oceniony przez opinię, gdyby nie nurtował nas mecz Polska — Irlandia, mający się odbyć za niepełne trzy tygodnie. Tak, mecz ten nie daje spokoju nie tylko nam ale i tysiącom miłośników piłki nożnej, tym wszystkim, którym dobre imię piłkarstwa polskiego jest drogie. W dniu meczu z Irlandią każdy z nas oczekiwać będzie z drżeniem serca wieści z Dublina i będzie chyba zadowolony jeśli nawet przegramy, różnicą jednej a nawet dwu bramek. Dlatego też, już dziś słyszymy różne głosy i rady na ten temat, rady, które naszym zdaniem nie przedstawiają realnej wartości.

Mecz z Norwegią nie przyniósł bowiem żadnego rewelacyjnego materiału. Okazało się po raz nie wiadomo który, że przeciwnik nasz umie lepiej grać, Polacy zaś lepiej walczą. Zarówno w meczu z Jugosławią jak i Norwegią zapał, ambicja i ofiarność wzięły górę nad wyższymi walorami piłkarskimi.

No tak — powie ktoś, ale do chwili meczu z Irlandią drużyna nasza niewiele zdąży się nauczyć. Trzeba więc coś zrobić, pomyśleć o zmianach w drużynie, może o czymś innym, wszystko jedno o czym, aby tylko było dobrze...

I tu właśnie stajemy na martwym punkcie. Zmiany... Słowo to łatwo wypowiedzieć, ale trudno zrealizować. W Anglii, Italii, Niemczech czy Węgrzech kwestia ta nie sprawia wiele kłopotu. Nawet Rumunia i Jugosławia jest pod tym względem w lepszej sytuacji. U nas jest krucho. W chwili obecnej piłkarstwo polskie dysponuje czterema klasowymi piłkarzami. Są to: Wilimowski, Wodarz, Góra i Szczepaniak. Pierwszych dwóch ogarnęła ostatnio jakaś dziwna niemoc, i mimo młodego względnie wieku nie mogą oni przyjść do siebie. Szczepaniak wyższej klasy już nie osiągnie, Góra zaś jest jedynym, który przez cały sezon wykazał równą reprezentacyjną formę. Piąty gracz wielkiego formatu, Matjas pauzował przez czas dłuższy i trudno obecnie na niego liczyć. Rzecz jasna, że z taką „armią“ trudno iść w długotrwały bój międzynarodowy.

Graczy zbliżonych do wyżej wspomnianej piątki mamy też bardzo mało. A więc w pierwszym rzędzie Piontek i Madejski. Pierwszy jest przemęczony, gdyż odgrywa on również w swojej drużynie klubowej rolę „motorniczego“, drugi zaś jest bez przydziału klubowego i bez racjonalnego treningu. Reszta naszych czołowych graczy to przeważnie wyrobnicy, których gra zależna jest od formy dnia i kondycji albo gracze o przebrzmiałych, głośnych nazwiskach. Brak nam awangardy graczy utalentowanych, inteligentnych, którzy po paru udanych meczach nie wpadają prędko w manierę, nie podnoszą głosu i nie marnują się. Jeśli więc przychodzi ktoś i woła: poczynić zmiany w drużynie, uważamy, że nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze swego żądania. Bądźmy bowie mtrzeźwi i rozejrzyjmy się powoli kogo można wziąć na zastępcę.

A więc Madejski. Pozycja jego może być zagrożona obecnie przez Mrugałłę, Jankowiaka lub Rudnickiego. Żaden z nich nie przewyższa klasą Madejskiego.

O obronie mówi się ostatnio wiele. Para Szczepaniak - Gałecki spadła w formie. Szczepaniak jest jeszcze nadal najlepszym obrońcą w Polsce. Gałeckiego mógłby zamienić Twórz lub Gemza. Pierwszy nie wykazał na meczu Polonia — Warta wielkiej formy, Gemza zaś jest jak Szczepaniak prawym obrońcą Wyeliminowanie zaś zupełne Szczepaniaka, byłoby tylko osłabieniem obrony.

Pozycja Góry w linii pomocy jest na razie nie zachwiana Środek pomocy jest słabą pozycją od czasów Kotlarczyka I. Nytz, Piec II, Danielak czy Grünberg to jednak nie klasa międzynarodowa. O wyborze ich decyduje forma dnia, że Nytz jest pod tym względem najrówniejszy, nic więc dziwnego, że wybór najczęściej pada właśnie na niego. Dytko też ustępuje Mysiakowi, Makowskiemu a nawet Żiżce. Mały katowiczanin chyba nigdy nie nauczy się grać spokojnie i podawać dołem. Ale kto jest od niego w tej chwili lepszym? Sumara, Sobkowiak czy też może Lesiak?...

Dochodzimy wreszcie do ataku. Na Pieca I sypią się komplementy różnego rodzaju. Jesteśmy przekonani, że sam Piec I wie, o tym iż nie jest klasowym skrzydłowym. a gra w reprezentacji tylko dlatego bo lepszego nie ma. Habowski wciąż nie wyrósł, a Baran nie... dorósł Piontek jest jednym z mocnych punktów drużyny, pozycja jego jest więc pewna. Środek ataku znów „zmarźnięta“ pozycja od czasów świetności Nawrota. Wostal, Peterek, Szerfke, Korbas, Pawłowski — nikt z nich nie zadowolił. Któż więc ma prowadzić nasz atak, może Bartyzel, Filek II lub Odrowąż?

Para Wilimowski — Wodarz stanowi nieprzeniknioną tajemnicę. Trudno bowiem uwierzyć aby ci młodzi gracze już się mieli wykończyć. Można byłoby to sprawdzić gdyby znaleźli się odpowiedni zastępcy, ale wiemy przecież, że nawet przy dobrym dniu Łyko, Kisieliński, Pytel czy Gendera są wciąż gorsi od Wodarza lub Wilimowskiego

Mecz z Norwegią nie dostarczył żadnego materiału. Widać to z oświadczenia p. Kałuży, iż nie przewiduje on zmian w Drużynie Narodowej przeciw Irlandii. Dla „świętego spokoju“ obserwować on będzie formę Matjasa na niedzielnym meczu Pogoń — Śmigły we Lwowie Dlatego samego „świętego spokoju“ radzilibyśmy naszemu kapitanowi związkowemu śledzić jednocześnie formę Sumary i Bukowskiego, o którym Wilno opowiada cuda, a także zainteresować się formą Gemzy, Kulli, Jankowiaka i Twórza na meczach w Hajdukach i Poznaniu.

Wiemy z góry, że niewiele to da efektu realnego. Ale może... **(Sign.)**

Tabela ligowa

		Ruch	Warta	Cracovia	Wisła	Polonia	Pogoń	A. K. S.	Warszawianka	Ł. K. S.	Śmigły	Ilość gier	Wygranych	Remisów	Przegranych	Stosunek bramek	Punkty
1	Ruch		3:2 / 0:6	4:0 / 2:3	4:2 / 1:3	3:0	3:1 / 1:3	3:2 / 4:2	6:2 / 4:1	5:0 / 2:2	5:[illegible] / 4:2	17	12	1	4	51:33	25
2	Warta	6:0 / 2:3		2:5	6:2 / 7:5	7:1 / 1:3	2:0 / 1:1	4:3 / 0:4	3:3 / 1:2	6:2 / 0:0	2:3 / 1:0	17	8	3	4	51:37	19
3	Cracovia	3:2 / 0:4	5:2		2:1 / 7:2	[illegible]:2	2:3 / 1:2	4:2 / [illegible]:5	1:3 / 0:2	6:2 / 1:0	3:0 / 3:1	16	8	2	6	36:33	18
4	Wisła	3:1 / 2:4	5:7 / [illegible]:5	2:2 / 1:2		4:2 / 3:[illegible]	1:0 / [illegible]	0:0 / 0:0	3:1 / 3:2	0:0	4:1 / 0:1	17	7	4	6	34:33	18
5	Polonia	0:3	3:1 / 1:7	2:2	2:3 / 2:4		1:0 / 3:1	4:2 / 0:1	5:2 / 1:3	2:1 / 2:3	5:[illegible] / 3:0	16	8	1	7	36:35	17
6	Pogoń	3:1 / 1:3	1:1 / 0:2	2:[illegible] / 3:[illegible]	2:[illegible] / 0:1	1:3 / 0:1		1:0 / 1:3	3:0 / 0:2	1:0 / 0:3	1:0	17	8	1	8	20:24	17
7	A. K. S.	2:4 / 2:[illegible]	4:0 / 3:4	5:1 / 2:4	0:0 / [illegible]:0	1:0 / 2:4	3:1 / 0:[illegible]		3:0	3:2 / [illegible]:2	7:1 / 1:3	17	7	2	8	39:30	16
8	Warszawianka	1:4 / 2:6	2:1 / 3:3	2:0 / 3:1	2:3 / 3:[illegible]	3:1 / 2:5	[illegible]:0 / 0:3	0:3		4:1 / 0:3	6:2 / 1:4	17	7	1	9	34:43	15
9	Ł. K. S.	[illegible]:2 / 0:5	0:0 / 2:6	[illegible] / 2:6	0:0	3:2 / 1:[illegible]	3:0 / 0:1	[illegible]:1 / 2:3	3:0 / 1:4		1:1 / 0:4	17	4	4	9	22:38	12
10	Śmigły	[illegible] / 2:[illegible]	0:1 / 3:2	1:3 / 0:3	[illegible] / 1:4	0:3 / 2:[illegible]	0:[illegible]	3:1 / 1:[illegible]	4:1 / 2:5	4:0 / 1:1		17	5	1	11	27:47	11

W rekordzie bramek prowadzą: Peterek 21, Wilimowski 20, Piontek 17, Szerfke 16, Gendera 14, Korbas i Gracz po 11, Wostal 10

Jan Zwada

Co im dało bokserską sławę?

Bohaterowie ringu w najrozmaitszych okolicznościach zdobywali uwielbienie tłumów

Z każdym rokiem wzrasta w Polsce zainteresowanie się sportem pięściarskim, które na szerokim świecie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, już przed wielu laty doszło do stanu takiego natężenia, że boks wyprzedził w popularności wszystkie inne działy sportu, że dla szerokich mas stał się sportem najpierwszym. Jak twierdzą entuzjaści pięściarstwa, sport ten zdobył sobie tak wielką popularność dzięki temu, że wymaga on od zawodnika wyjątkowych walorów duchowych i fizycznych, że jest trudny i porywający w swojej formie walki pierś w pierś, stanowiąc niejako odbicie otaczającej nas rzeczywistości, odbicie życia, które na każdym kroku wymaga zażartej walki. Patrzący spokojniej i łagodniej na świat ludzie nie zachwycali się nigdy i nie zachwycają dotychczas tym sportem, uważając, że budzi on najniższe instynkty i jego olbrzymia popularność wystawia jaknajgorsze świadectwo ludzkości, idącej stale za tymi najniższymi instynktami.

Patrząc na sprawę trzeźwo, trzeba uznać, że nie przedstawia się ona ani tak czysto i pięknie jak chcą niektórzy, ani też tak ponuro jak to widzi strona przeciwna. Jednych ludzi pociąga w boksie atmosfera ostrej walki, atmosfera niebezpieczeństwa i konieczność energicznego działania, absolutnie bez lubowania się w bestialstwie, inni rzeczywiście szukają w tym sporcie niezdrowej emocji i zaspokojenia zwierzęcych instynktów. Budowanie w tej dziedzinie jakichkolwiek reguł sprowadzanie takich, czy innych wypadków do uogólnienia jest zupełnie niecelowe, dowodzi tylko naszego odwiecznego zamiłowania do sporów na każdy temat. Co tu można uogólniać i co tu można orzekać? Boks, o którym w tej chwili mówimy, czy sport w ogóle, to przecież tylko maleńki wycinek życia, nie można mu przypisywać ani wyjątkowo dobrych, ani wybitnie złych właściwości.

Zresztą nie mówimy o tych, którzy kontentują się tylko obserwacją zjawisk i na podstawie swych spostrzeżeń budują rozmaite teorie. Mówimy o sprawcach samych zjawisk. Z tych, czy innych względów — u różnych ludzi rozmaicie — pięściarstwo cieszy się olbrzymim wzięciem. Po kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy publiczności przychodzi na wielkie mecze bokserskie i często formalnie wariuje na punkcie ulubionego pięściarza.

Najbardziej jaskrawie występują te rzeczy w Ameryce, kraju wyjątkowych kontrastów i zupełnego zrewolucjonizowania pojęć i zasad Starego Świata, gdzie tak samo — przynajmniej uczuciowo — ceni się wielkiego chirurga, jak wielkiego saksofonistę, dobrego zapaśnika, jak dobrego kaznodzieję, zdolnego adwokata, jak zdolnego krawca. Dobry człowiek w swoim zawodzie, odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu szybko zdobywa sobie za Oceanem uznanie, łatwo, bez względu na swą profesję może się stać sławny.

Nie ma sezonu pięściarskiego, aby na horyzoncie ringowym nie pojawiła się jakaś nowa „gwiazda". Jeszcze wczoraj nieznany chłopak, dziś staje się lubianym, a jutro — w tempie właściwym Ameryce—urasta na bohatera, którego nazwisko bije się na tytułowych stronach gazet czcionkami wielkości cygar. Różnice w psychice i różnice fizyczne powodują, że podziwiamy (czy też tylko oglądamy), pięściarzy rozmaitych typów. Pojawiają się na ringu przeróżni chłopcy, królują na nim jedni dłużej, drudzy krócej, wielu zdobywa czempionat, a potym ustępuje miejsca innym, którzy znów, po swojemu, zdobywają uznanie, popularność. I tak kręci się ta życiowa karuzela.

Dziennikarze amerykańscy w poszukiwaniu szlagierów dla swoich pism puszczają się nieraz na plebiscyty czytelników, mające dowieść „czarno na białym", kto był najlepszym bokserem wszystkich czasów. Są to posunięcia ciekawe, ale w gruncie rzeczy bezwartościowe. 50 tysięcy entuzjastów boksu odpowie, że najlepszym był Jeffries, chłopak mający 100 kg. bez uncji tłuszczu i walący jak młotem. Drugich 50 tysięcy wypowie się za Tunney'em, który nie rozporządzał takim straszliwym jak Jeffries ciosem, ale za to był prawdziwym mistrzem strategii, potrafił opracować sobie plan walki odpowiedni na danego przeciwnika i dzięki temu w „rekordzie" jego znajdujemy tylko jedną, jedyną porażkę. Słuszność mają i jedni i drudzy, bo według swego przekonania stawiają wyżej siłę ciosu, niż zdolności taktyczne, czy naodwrót.

Jeszcze 50 albo więcej tysięcy będzie twierdziło, że najlepszym był Carpentier, równie znakomity taktyk jak puncher, a jeszcze inni mogą trzymać stronę czarnego Joe Walcotta, który mając niewiele ponad półtora metra wzrostu i będąc czempionem wagi półśredniej, bił bezapelacyjnie dobrych bokserów wagi średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Fakt, że do tytułu najlepszego boksera wszystkich czasów kandydować będzie w opinii publicznej wiele dziesiątków, może nawet setek zawodników dowodzi tylko jednej rzeczy, tego mianowicie, że wszyscy kandydaci — każdy dzięki swoim indywidualnym zaletom — zdobyli sobie sławę i mają całe kadry zwolenników.

Sądzę, że będzie to interesujące, jeśli, rozważając wartość różnych znakomitości ringowych, walczących w różnym czasie, postaramy się odpowiedzieć na pytanie: *Co dało im bokserską sławę?* Oczywiście ze względu na miejsce ograniczymy się do przedstawienia pięściarzy najbardziej znanych. Podzielimy ich na kilka grup, klasyfikując ich według tych zalet fizycznych, czy moralnych, które właśnie w pierwszym rzędzie dały im rozgłos i uwielbienie tłumu.

Kogo ten temat interesuje, przeczyta sobie następny felieton, w którym na pytanie: *Co dało im bokserską sławę?* Odpowiemy: *Olbrzymia siła ciosu.*

Dalszy ciąg nastąpi

Nurmi i Hoff

trenują łotewskich olimpijczyków

Łotewskiemu związkowi lekkoatletycznemu udało się pozyskać na pewien czas jako trenerów dla swoich kandydatów olimpijskich, — najświetniejszych przedstawicieli lekkoatletyki fińskiej, a mian. — Nurmiego, Jarvinienia i Hoffa.

Nadto łotewski związek lekkoatletyczny zamierza zorganizować pare obozów treningowych dla utalentowanych młodzików, którzy również przejdą trening pod okiem wymienionych trzech trenerów fińskich.

MATEUSZ GÓRA

OSTATNI MECZ

POWIEŚĆ

Streszczenie.

Na sali treningowej „Orła" Antek po raz pierwszy w życiu zakłada rękawice i choć otrzymuje dość poważne cięgi od boksera Zbrożka, potrafił jednak wzbudzić szacunek swym ciężkim ciosem. Podczas walki nadchodzi słynny trener Maszta który zainteresował się nowicjuszem.

4.

Minęło kilka miesięcy. Jesień tego roku była wyjątkowo zimna, często przeplatana typowymi „pluchami". W klubach bokserskich coraz częściej notowano wypadki zachorowań zawodników i zdarzało się, że drużyny występując do walki, w ostatniej chwili oddawały punkty walkowerem, gdyż wyznaczony pięściarz nie stanął na ringu z powodu silnej gorączki. Podobny los spotkał pierwszą drużynę „Orła", która miała stanąć do bardzo ciężkiego spotkania z odwiecznym rywalem „Wisłą".

Na dwa dni przed meczem kierownik sekcji otrzymał zawiadomienie, że Piórecki z wagi półśredniej zapadł na silną grypę i w myśl zaleceń lekarzy musi pauzować przynajmniej kilka tygodni.

Sytuacja była istotnie rozpaczliwa dla „Orła". Waga półśrednia była stale piętą achillesową w drużynie i dopiero skaperowanie Pióreckiego ze Śląska pozwoliło drużynie na zdobywanie punktów w tej kategorii. To też ubytek Pióreckiego właśnie w tak decydujących chwilach, gdy rozgrywały się losy mistrzostwa drużynowego, wywołał silną depresję w klubie.

O sytuacji tej mówił na zebraniu sekcji kierownik, zasłużony działacz adw. Fręcki:

— Proszę panów. Mecz z Wisłą w razie naszej porażki może wpłynąć na układ tabeli. Mamy o jeden punkt mniej od Wisły i w wypadku porażki różnica ta dojdzie do 3 punktów. Nie widzę możliwości, by w następnych walkach odrobić stracony teren...

Obecny na posiedzeniu Maszta był również szczerze zmartwiony. Z niezwykłą starannością przygotował zespół do mistrzostw i był pewny, że tytuł mistrza dostanie się Orłowi. Strata punktu z „Olszą" była bardzo przykra, tym bardziej, że stało się to dzięki sędziom, którzy w pamiętnym tym roku czuli dziwną awersję do „Orła".

Maszta jeszcze na długo przed chorobą Pióreckiego przemyśliwał nad znalezieniem zastępcy, tym bardziej, że zauważył, iż Ślązak jest ostatnio w coraz słabszej formie. Tłumaczył to po prostu brakiem sił do solidnego treningu. Rzecz była łatwa do zrozumienia, gdyż Piórecki, który w tym czasie liczył już 29 lat, więcej czasu poświęcał swej rodzinie (miał żonę i dwoje dzieci) aniżeli treningom. Na jednym z ostatnich meczów tylko swej nadludzkiej wytrzymałości zawdzięczał, że nie przegrał przez nokaut i zdołał wywalczyć remis. Wyszukanie jednak następcy było niesłychanie trudne. Z narybku dopiero co szkolonego większość liczyła po lat 16 i ani jeden nie nadawał się do poważnej walki.

Rozmyślania Maszty przerwał adwokat Fręcki:

— Panie Florianie — mówił — a jednak nie tracę nadziei, że z Wisłą wystąpi dobry „półśredniak", oczywiście, jeśli pan wyrazi swą zgodę...

— A o kogo chodzi, jeśli łaska — spytał Maszta.

— Przecież pan wie, kogo mam na myśli.

— No, mówże pan — zaperzył się trener.

— Chodzi o — tu adwokat zatrzymał się na chwilę — o Borutę...

— O kogo? Borutę? — ryknął Maszta — czyście poszaleli? Takiego chłopca mam posłać na ring? Czy wy naprawdę Boga nie macie w sercu? Nie pozwalam, słyszycie, nie pozwalam i o żadnym Borucie nie śnijcie. Słyszycie?...

Adwokat Fręcki bynajmniej nie zareagował na ostre wystąpienie Maszty. Jeszcze raz podniósł swą okazałą postać i przemówił:

— Doskonale zdajemy sobie sprawę, że Boruta nie dorósł do klasy naszej drużyny reprezentacyjnej. Ale nie mamy rady. Musimy go wystawić, bo chłopak pali się do walki i jestem pewien, że znokautuje Balwosza z „Wisły".

Maszta zerwał się z krzesła:

— A ja wam mówię, że Boruta bić się nie będzie. Ja nie będę urządzał rzeźni na ringu. Chłopak wyjdzie na ring wtedy, kiedy ja go puszczę, a stanie się to dopiero w przyszłym roku. Teraz ma tylko trenować i szkoda gadać, by walczył w mistrzostwach. Dziwnie łatwo zapomnieliście o Karolkowskim, którego tylko dzięki wam po roku walk musiał usunąć sie z ringu.

Adw. Fręcki znów podniósł się:

— Proszę pana. Twierdzę kategorycznie, że Borucie nic się nie stanie, jeśli będzie walczył. Powtarzam: jestem głęboko przekonany, że walkę wygra, a jeśli trochę oberwie przy tym, nie zaszkodzi mu to, gdyż taki chrzest przyda się...

— Pan zapomina, panie mecenasie, że o składzie drużyny ja decyduję — ostro zareplikował Maszta.— Nie pozwalam bić się Borucie, a jeśli pan mecenas wystawi go na mecz z Wisłą, ja rezygnuję z posady...

W gabinecie klubowym zaległa nieprzyjemna cisza. Nawet adw. Fręcki stracił na chwilę zwykłą pewność. Ale już po chwili zapanował nad sytucją. Zwracając się w stronę Maszty, mówił:

— Panie Florianie, pracujemy już razem dwa lata i nie wierzę, by z tak błahej przyczyny zechciał pan rezygnować z pracy w naszym klubie. Jeśli upieram się przy Borucie, to tylko dlatego, że jest to jedyny, w tej chwili zawodnik, który mógłby dostarczyć nam punkty w walce z „Wisłą". Panu nie wolno w tej chwili stawiać spraw na ostrzu noża. Piórecki jest chory i nie możemy wystawiać byle kogo i narażać się na śmieszność.

Maszta, bynajmniej nieuspokojony, porwał się ze stołu:

— Panie mecenasie — krzyczał — jeśli Boruta będzie walczył, ja składam rezygnację. Nie będę trenerem w klubie, gdzie z zimną krwią niszczy się czyjś dorobek. Na to jestem trenerem, by wychować wam pięściarzy. Boruta bić się nie może, bo jest jeszcze za młody. Na meczu z Wisłą spotkałby się z takim niedźwiedziem, jak Balwosz, który może unieszkodliwić go na całe życie. Szkoda chłopca...

Adwokat Fręcki zrozumiał, że nie przekona trenera. Oświadczył:

— Wobec tego, że p. Maszta nie godzi się na to, by walczył Boruta, nie widzę innego wyjścia, jak rezygnacji pana Maszty ze stanowiska trenera. Boruta musi się bić, gdyż tego domaga się klub.

Maszta wstał. Lekko skłonił się i opuścił gmach klubu. Na dworze owiało go mroźne powietrze. Głęboko odetchnął i odezwał się głośno:

— I znów utracę świetnego pięściarza... A szkoda, bo Boruta mógłby być mistrzem w swojej wadze.

*

W kilka dni później Maszta, siedząc w swym pokoju, czytał jedno z pism sportowych, gdzie na pierwszej kolumnie czerwienił się wielki tytuł:

— Wisła pokonała Orzeł 10:6. Balwosz znokautował debiutanta Borutę w drugiej rundzie...

Dalszy ciąg nastąpi.

Tylko 5, ale b. ciekawych spotkań

rozegra w niedzielę krakowska Liga okręgowa

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie w krakowskiej Lidze okręgowej pięć spotkań. gdyż wylosowane dwa mecze rozegrano już w dniu 28 VIII b. r.

Zestawienie par będzie tej niedzieli wyjątkowo ciekawe, a wyniki meczów poczynią napewno znaczne przegrupowania w tabeli.

Najciekawiej przedstawia się spotkanie **Fabloku z Olszą,** a więc leadera i wiceleadera tabeli. Mecz odbędzie się w Krakowie na boisku Olszy, co jeszcze bardziej potęguje zainteresowanie.

Jeżeli bowiem, Fablok u siebie uchodziłby za faworyta, to w Krakowie większe szanse ma raczej Olsza.

Ostatnia forma tych zespołów przemawia również za drużyną kolejową, która pokonała Garbarnię, gdy Fablok uległ i to wysoko zdekompletowanej Cracovii.

Jeżeli Olsza pokona swojego przeciwnika niedzielnego, zajmie jego miejsce w tabeli. Zwycięstwo Fabloku dało drużynie chrzanowskiej niemal pewny tytuł mistrza jesiennego Ligi okręgowej.

Drugim niemniej ciekawym meczem będą nowe „derby", **Tarnovia - Mościce** Beniaminek Ligi okręgowej zdołał już wyprzedzić „starą" Tarnovię, co tej ostatniej nie przynosi zaszczytu, to też zechce się w niedzielę zrehabilitować w bezpośrednim spotkaniu, tymbardziej, że zwycięstwo pozwoli Tarnovii wyprzedzić swoją rywalkę lokalną.

Z drugiej jednak strony Mościce nie są przeciwnikiem łatwym, czego już niejednokrotnie dowiedli w poważnych spotkaniach, dlatego też typowanie Tarnovii na zwycięzcę mogłoby się okazać „rachunkiem bez gospodarza".

Makkabi wyjeżdża do **Chełmka** gdzie spotka się z Związkiem Strzeleckim. Ostatnio forma Makkabi jest wcale dobra, to też może liczyć na punkty, tymbardziej że drużyna Chełmka wystąpi w składzie silnie przetrzebionym to też zdobycie punktów przez zespół krakowski nie tylko leży w jej możliwościach ale zdaje się być pewnym.

Rewelacja obecnych rozgrywek, **Krowodrza** spotka się z **Grzegórzeckim.** Mimo pewnej poprawy i własnego boiska nie powinni gospodarze w normalnych warunkach liczyć na inkaso punktów z tego meczu. Krowodrza jest przecierz jednym z najlepszych zespołów Ligi okręgowej, a Grzegórzecki zdobył dotychczas tylko jeden punkt.

Jedyny mecz pucharowy **Cracovia I b - Garbarnia I b,** powinien zakończyć się zwycięstwem Cracovii, chociaż rozegrany zostanie w Ludwinowie.

Niemniej jednak liczyć się na leży z osłabieniem drużyny biało-czerwonych, która ma mecz ligowy w Poznaniu i będzie musiała sięgnąć po rezerwy, wobec kontuzji kilku graczy ligowych gdy tymczasem Garbarnia dysponuje całą drużyną ligową, która może wystawić. - W tym wypadku zwycięstwo i to wysokie uzyskałaby chyba Garbarnia.

Mecze **Wisła I b - Zwierzyniecki i Podgórze - Korona** rozegrane zostały w dniu 28.VIII. Pierwszy zakończył się wysokim zwycięstwem Wisły 6:0, a drugi wynikiem remisowym 2;2.

Tabela rozgrywek o puhar Ligi okręgowej

Po ostatnich rozgrywkach o puhar krakowskiej Ligi okręgowej tabela ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
Wisła I b	7	12	31: 6
Fablok	6	11	21: 6
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	5	8	13: 8
Cracovia I b	6	6	10:11
Zwierzyniecki	7	6	10:23
Podgórze	7	5	6: 8
Tarnovia	6	5	15:16
Mościce	3	4	13: 5
Chełmek	5	4	9: 8
Makkabi	6	3	8:17
Korona	7	3	8:19
Grzegórzecki	8	3	7:36
Garbarnia I b	2	2	7: 4

Mecz bokserski Wisła - Makkabi

zadecyduje o zdobycia mistrzostwa Krakowa

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie atrakcyjny mecz bokserski o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy „ósemkami" Wisły i Makkabi, spotkanie to zadecyduje o zdobyciu tronu mistrzowskiego grodu podwawelskiego.

Doceniając znaczenie tego meczu oba kluby przygotowują się do niego bardzo starannie i wystąpią w najsilniejszych składach Wisła z Juszczykiem, Moszkowskim i Żbikiem, a Makkabi z Wagschlakiem i Panzerem na czele.

Ostatnie spotkanie tych klubów zakończyło się jak wiadomo zwycięstwem Makkabi 9:7. Również wynik niedzielnego meczu stoi pod znakiem zapytania.

W wypadku zwycięstwa Wisły, „czerwoni" zdobyliby mistrzostwo definitywnie, natomiast ewentualna porażka dotychczasowego mistrza utorowałaby Makkabi drogę do mistrzostwa.

Z tych też względów mecz ten zapowiada się niezwykle interesująco.

Zawody odbędą się na hali Okr. Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. o godz. 19. (7 wiecz.).

NASTĘPNY NUMER
„Sportowca Krakowskiego"
ukaże się w poniedziałek rano i zawierać będzie prócz sprawozdań ligowych, zawodów o mistrz. Ligi okręgowej i ostatnich wiadomości z boisk i ringów całego świata — **wywiad z doskonałym i zasłużonym międzynarodowym arbitrem piłkarskim drem Józefem Lustgartenem**

Jubileusz 30-lecia pracy

sportowej dr Józefa Lustgartena

Znany i wielce zasłużony działacz i sędzia piłkarski dr. Józef Lustgarten, obchodzić będzie w niedzielę jubileusz 30-lecia pracy sportowej i 25-lecia sędziowania. Z tej okazji Wydział Spraw Sędziowskich organizuje szereg uroczystości, na zakończenie których odbędzie się bankiet na którym sędziowie krakowscy wręczą swemu zasłużonemu koledze piękny pamiątkowy obraz.

Jak wiadomo p. dr Lustgarten za swą niestrudzoną pracę na niwie sportowej odznaczony został w swoim czasie Krzyżem Zasługi.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma poświęcimy działalności sportowej dra Lustgartena specjalny artykuł.

Legia i Rakowiczanka

leaderami rozgrywek mitrzowskich kl. A.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A. K. O. Z. P. N. grup krakowskich są już w pełnym toku. Krakowskie i podmiejskie kluby są podzielone na dwie grupy tak zw. „Krakowskie".

Po ostatnich meczach tabele mistrzostw przedstawiają się następująco:

Grupa I krakowska

Klub	gry	pkt.	st.bram.
1. Legia	7	8	24:9
2. Nowowiejski	6	8	17:10
3. Nadwiślan	6	6	18:11
4. Prokocim	5	6	10:9
5. Unia	7	6	13:18
6. Bronowianka	5	4	12:10
7. Wawel	5	5	12:15
8. Kabel	3	4	4:4
9. Siła	6	4	6:19
10. Skawinka	6	1	8:9

Nie uwzględniono w tabeli meczu **Wawel-Bronowianka** przerwanego przy stanie 1:0 dla Bronowianki.

Grupa II krakowska

Klub	gry	pkt.	st.bram.
1. Rakowicz.	7	11	19:16
2. Łagiewianka	6	9	26:11
3. Prądniczanka	7	9	13:18
4. Sparta	7	7	10:9
5. Łobzowianka	7	7	11:13
6. Dąbski	4	5	15:1
7. Hagibor	5	5	7:8
8. Bocheński	6	4	7:12
9. Czarni	7	3	8:15
10. Volania	6	1	8:21

Spotkanie Sparta — Bocheński zweryfikowano jako **w. o. dla Sparty** z powodu zawieszenia Bocheńskiego, nie uwzględniono wreszcie meczu Bocheński—Hagibor,który nie odbył sięna skutek nieprzybycia Hagiboru z niezbadanych narazie jednak jeszcze przez W. G. i D. przyczyn.

Doroczne Walne Zebranie sekcji hokejowej Ż. K. S. Makkabi Kraków, odbędzie się dnia 30 b. m. tj. w poniedziałek w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej 9, o godzinie 7.30 wieczorem. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Czytajcie »Krakowskiego Sportowca«

Redakcja i administracja Kraków, św. Krzyża 3. telefon 162-18
Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł. 1/2 str. 500 zł. 1/4 str. 300 zł.
Wydawca „Profilius". Redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz.
Drukarnia „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3